Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 337. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 14 GRUDNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

U prezydenta Masaryka.

W niedzielnym numerze „Gazety Warszawskiej“ został ogłoszony następujący wywiad u prezydenta Masaryka:

Praga, 6 grudnia.

Pan prezydent republiki czeskochosłowackiej był łaskaw przyjąć mnie na audjencji w swej rezydencji w Łanach. Z tego zaszczytu byłem rad podwójnie: raz dlatego, że T. G. **Masaryk należy do najwybitniejszych umysłów współczesnych**, powtóre dlatego, że żywiłem nadzieję, **iż uda mi się uzyskać od niego autorytatywną opinje w sprawie Pomorza i rewizji granic.**

Niedawno w prasie, uległej sugestjom rewizjonistycznym, pojawiły się nieprawdopodobne doniesienia **o rzekomem stanowisku prezydenta republiki, którym trudno było dać wiarę.** Pojawiło się zaraz wyjaśnienie kancelarji cywilnej p. prezydenta, **niemniej byłem przekonany, iż sprawa owego rzekomego wywiadu wypłynie podczas naszej rozmowy.**

Prezydent Masaryk uważa siebie za dziennikarza. Znakomicie się orjentuje w aktualnościach, nawet w drobiazgach. Wiedział, **żeśmy właśnie mieli konferencję porozumienia prasy czeskosłowackiej i polskiej, nie obce mu były jej wyniki.** To też gdy miał przed sobą dziennikarza polskiego, z całą szczerością sam pierwszy dotknął sprawy, która mnie tak bardzo fascynowała:

— Niektóre dzienniki wasze — **mówił**, zaatakowały **mnie** i państwo czeskosłowackie z powodu jednego wywiadu. Był raz u mnie pewien dziennikarz niemiecki, z którym rozmawialiśmy o sprawach politycznych. Poruszył kwestje dla Niemców aktualne. Cytowałem opinje polityków niemieckich, którzy mi je przedstawiali. Ale **ów dziennikarz opinje polityków niemieckich, o jakich wspomniałem, przypisał mnie i opublikował je później jako rzekomo moje. A one nie odpowiadają rzeczywistości.**

— Czy Pan Prezydent byłby łaskaw wypowiedzieć się w tych sprawach?

— Stoję na gruncie traktatów, któreśmy w Paryżu wynegocjowali — odparł p. prezydent. **Dzisiaj w Europie widać wiele zdenerwowania, ale nie możemy dotykać tych kwestyj, któreby mogły tylko pogorszyć sytuację.** Przyznaję, że zagadnienie mniejszości jest zagadnieniem bardzo poważnem. To nie jest dzisiaj problem tylko czeski lub polski. **Niema dzisiaj państwa, któreby nie posiadało mniejszości.** Małe państewko niemieckie, jak Lichtenstein, nie wchodzi w grę, jak w grę nie wchodzi małe państewko włoskie, jak San Marino; **wielkie państwa posiadają mniejszości. To jest zagadnienie historyczne i musi być ono rozwiązane w sposób sprawiedliwy, ale nigdy gwałtem lub przemocą. Takie jest moje stanowisko polityczne i takie jest moje zdanie.**

Uważam dzisiejszy stan rzeczy w Europie za lepszy, aniżeli przed wojną. Austro-Węgry były wielkiem państwem na papierze, bo narody, wchodzące w ich skład, walczyły z sobą z całą namiętnością. Rosja była wielkiem państwem, ale carat nie mógł zadowolić ludności — i upadła. — Niemcy otwarcie występowały przeciwko mniejszościom niemieckim i francuskim. Skutkiem wielkiej wojny te trzy absolustyczne państwa upadły. Jakkolwiek w Niemczech i Austro-Węgrzech była forma parlamentarna, a nawet w Rosji istniała duma — to jednak w gruncie rzeczy te trzy państwa były absolutystyczne.

Cechą charakterystyczną dzisiejszej doby jest zanik absolutyzmu. Narody dążą do uzyskania swobody. Dlatego system absolutystyczny nie może być stosowany. Mniejszościom musi być nadana swoboda rozwoju. Uważam wolność za podstawową zasadę. Z absolutyzmem łączy się zasada centralizmu. Obecna doba demokracji przeciwstawia im zasadę autonomji w najszerszem słowa znaczeniu. Przed nami stoi konieczność rozwiązania zagadnienia autonomji przy demokracji..

Trudno nam było wytwarzać demokrację, gdy narody nasze były pod jarzmem niewoli. Ludzie, którzy się wychowywali nie na swobodzie — są podatni do rewolucji. **„Jedyna broń niewolnika jest zdrada“** (te słowa prezydent wypowiedział po polsku) — oto co wasz poeta powiedział. Zdrada nie odpowiada godności człowieka: dlatego naszem zadaniem jest wychowywać obywateli, wyrastających w atmosferze swobody i pełnej demokracji.

— Wolno zapytać Pana Prezydenta o jego pogląd na obecnie rozwiniętą akcję rewizjonistyczną?

— Mój pogląd wyraziłem już na początku, kiedy wspomniałem, **że stoję na gruncie istniejących traktatów.** Rewizja, jeżeliby miała być dokonana, nie może być dokonana jednostronnie; mogłaby być dokonaną w porozumieniu i za zgodą wszystkich, bośmy je wszyscy podpisali. Traktat jest wartością realną, więc nie może być uważany za „chiffon de papier“.

Potem rozmowa przeszła na inne tematy.

Hieronim Wierzyński.

Olbrzymie manifestacje katolików

przeciw projektowi ustawy małżeńskiej.

WIEC W WADOWICACH.

Dnia 6. grudnia br. odbyło się staraniem Akcji Katolickiej zebranie protestacyjne w sali „Sokoła“, która wypełniona była po brzegi. Przybyli także delegaci władz i urzędów.

Po zagajeniu zebrania przez p. prezesa Opidowicza zabrał głos referent p. prof. Jelonek, który wykazał szkodliwość ustawy, której treść już podawaliśmy.

W dniu zaś 8. grudnia br. w myśl zarządzenia Episkopatu odbyło się staraniem Ks. Proboszcza uroczyste nabożeństwo okolicznościowe z kazaniem.

WIELKA MANIFESTACJA W ZATORZE.

W dniu 8. grudnia br. odbyła się w Zatorze żywiołowa manifestacja, wywołana prowokacyjnym projektem Komisji Kodyfikacyjnej. Najpierw odbyła się uroczysta Suma, odprawiona przez Ks. Walkosza, proboszcza, na której Ks. J. Baran, katecheta miejscowy wygłosił kazanie. Po sumie wszyscy tłumnie ruszyli do wielkiej sali magistratu. Napływ ludności był tak olbrzymi, że nawet korytarze i schody były wprost zapchane, a wielka część musiała pozostać na rynku.

Na przewodniczącego wiecu powołano p. Karolinę **Grychowską**, em. nauczycielkę, która na sekretarkę powołała p. Marję Tarchalską, znaną i wielce poważaną działaczkę społeczną.

Referat o świętości i nietykalności katolickiego małżeństwa wygłosił p. Józef **Dziób**, dyrektor szkoły. Drugi referat wygłosił Ks. kan. Walkosz. Na zakończenie odczytał rezolucję. Podpisów złożono przeszło 700.

Wspomnieć jeszcze należy o incyndencie, który wywołał uzasadnione oburzenie. Trzy dni przed zgromadzeniem zawiadomiono starostwo w Oświęcimie, tymczasem gdy pierwsi uczestnicy zjawili się, policja państwowa pod nosem drzwi zamknęła, tłumacząc się, że niema w rękach zezwolenia(!) na odbycie zebrania w lokalu(!) Po upływie blisko pół godziny, gdy pewna część odeszła do domu, policja drzwi otworzyła.

Zakończenie konferencji rolniczej w Sofji.

PRZYJĘTO WSZYSTKIE POLSKIE TEZY. — PRZEMIANA KWARTALNIKA POLSKIEGO NA ORGAN BLOKU PAŃSTW AGRARNYCH. KONFERENCJA SOFIJSKA PRZYCZYNIŁA SIĘ DO POGŁĘBIENIA WSPÓŁPRACY.

Sofja 13 grudnia, (PA). Konferencja rolnicza państw wschodniej Europy **zakończyła swe prace. Wszystkie tezy zaproponowane w imporcie delegata polskiego Rosego, po dwudniowej dyskusji przyjęto.** Na wniosek wszystkich delegatów **podkreślono szczególnie silnie bezwzględną konieczność utrzymywania jak najściślejszej współpracy pomiędzy poszczególnymi państwami bloku. Przyjęto projekty statutów i regulaminów zarówno dorocznych konferencyj ministrów, jak i stałego komitetu studjów, który jest organem wykonawczym bloku.** Dzięki temu dalsza działalność bloku oparta jest na **zupełnie ścisłych podstawach prawnych.** W końcu postanowiono przekształcić polski kwartalnik „L'Agriculture Polonaise”, **wychodzący od roku w Paryżu, na stały organ bloku.** Kwartalnik będzie obejmował 1200 stron druków, z których 200 będzie poświęconych działalności stałego komitetu, reszta podzielona między poszczególne państwa bloku.

W skład komitetu red. wejdzie po jednym przedstawicielu z wszystkich państw bloku. **Konferencja sofijska przyczyniła się w sposób wyjątkowy do pogłębienia współpracy państw rolniczych i do odpowiedniego przygotowania wschodniej Europy do należytej obrony interesów rolniczych przy wszelkich międzynarodowych próbach, podejmowanych w kierunku opanowania międzynarodowego przesilenia gospodarczego.**

ODZNACZENIE DELEGATÓW POLSKICH.

Sofja, 13 grudnia (PAT). Król przyjął na audjencji członków wszystkich delegacyj. Król odznaczył członków delegacji polskiej orderami

DELEGACJA POLSKA WRACA DO KRAJU

Sofja. 13. 12. (PAT.). Po śniadaniu, wydanem w rezydencji królewskiej w Vrana dla delegatów na konferencję rolniczą, delegacja polska i jugosłowiańska opuściły Sofję, udając się w drogę powrotną do swoich krajów. Reszta delegatów na konferencję opuszcza stolicę w dniu jutrzejszym.

Niemieckie ataki na walutę austrjacką.

Wiedeń. 13. 12. (PAT.) „Reichspost“ czyni gorzkie wyrzuty Niemcom, **z powodu odmówienia zawarcia umowy clearingowej z Austrją.** „Reichspost“ przypomina, że w czasie, **kiedy Niemcy znajdowały się w opresji, nie uprawiano ze strony Austrji żadnej kampanji przeciwko marce niemieckiej.** W przeciwieństwie do tego lojalnego stanowiska, **daje się zauważyć obecnie w Niemczech kampanja przeciw szylingowi, uprawiana przez pewne wpływowe koła niemieckie, na czele których stoi „Frankfurter Zeitung“.** Mimo publicznego protestu austrjackiego ministra skarbu, złożonego w parlamencie austrjackim, **niema dnia, w którymby nie było w jednym z dzienników niemieckich ataków na walutę szylingową.** Kampanja ta jest — zdaniem „Reichspost'u“ **akcją zorganizowaną**, gdyż równobrzmiące notatki przeciwko szylingowi pojawiają się równocześnie w różnych dziennikach niemieckich. „Reichspost“ dowiaduje się, że kola austrjackie uczynią wszystko, aby ukończyć rychło bieżące rokowania clearingowe z innemi państwami i **obronić w ten sposób handel austrjacki przed nieprzyjaznemi manewrami.**

„Neue Freie Presse“ stwierdza, że kurs szylinga w Berlinie w dniach ostatnich obniżył się z 59 na 53.

———o———

Ultimatum japońskie odrzucone

Moskwa 13 grudnia. Donoszą z Mukdenu, że marszałek chiński Czeng-Hsue-Liang w porozumieniu z prezydentem Ciang-Kai-Szekiem odrzucił ultimatum naczelnego dowództwa wojsk japońskich w Mandżurji, w którem jak wiadomo — **żądali Japończycy wycofania wojsk chińskich poza strefę „wielkiego muru“.**

NOWY RZĄD JAPOŃSKI.

Londyn, 13 grudnia. Z Tokio donoszą, że Inukai utworzył nowy rząd japoński w którym prowizorycznie objął również tekę ministra spraw zagranicznych. Jak słychać, **tekę ministra spraw zagranicznych ma objąć obecny japoński amabasador w Paryżu i stały delegat japoński do Ligi Narodów Yoshizawa.** Po południu odbyło się pierwsze posiedzenie rady ministrów, na którem uchwalono zakaz wywozu złota z Japonji.

Olbrzymie przemytnictwo na zachodzie Niemiec.

Berlin. 13. 12. (PAT.). Minister finansów Rzeszy nadesłał do Komisji Budżetowej Reichstagu list, wskazujący na niebezpieczeństwo, **jakie grozić ma pewnym gałęziom handlu niemieckiego ze strony przemytnictwa, prowadzonego na zachodniej granicy Niemiec.** Przemycane są przedewszystkiem **wyroby tytoniowe, kawa i przetwory młynarskie.** Transporty tych towarów przez granicę odbywać się mają niekiedy nawet **pod osłoną uzbrojonych band o sile do 100 ludzi. Stosowano są przytem motocykle i opancerzone samochody.**

W ostatnich czasach podczas starć między przemytnikami i strażą celną **dochodziło do ostrej wymiany strzałów.** Od 1. kwietnia do 31. października br. w trzech okręgach nadreńskich zanotowano około 26.000 wypadków przemytnictwa, przyczem skonfiskowano około 18 miljonów papierosów, 225.000 paczek bibułki do papierosów, 45.000 cygar, 30 i pół tysiąca kilogramów tytoniu, 252.600 klgr. zboża, 112.600 kgr. przetworów młynarskich, — 860 rowerów i 115 samochodów.

Po odczytaniu tego listu, na wniosek ministra Komisja **uchwaliła podwyżkę preliminowanego w budżecie odnośnego funduszu na zwalczanie przemytnictwa o 35.000 marek.**

BISKUPI POLSCY U OJCA ŚW.

Rzym 13 grudnia (PAT). Ojciec Św. przyjął kolejno biskupów sandomierskiego, Ks. Jasińskiego i śląskiego, Ks. Adamskiego.

POWRÓT MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa. 13. 12. (PAT.) Dzisiaj o godz. 18.35 pociągiem paryskim powrócił do Warszawy p. min. spraw zagranicznych August Zaleski.

ZATONĘŁA FRANCUSKA KANONIERKA.

Paryż 13 grudnia. W zatoce Bone w Algerji zatonęła mała kanonierka francuska wraz załogą liczącą 14 osób.

WARTA POZNAŃSKA MISTRZEM POLSKI W BOKSIE

Finałowe zawody o drużynowe mistrzostwo w boksie rozegrane w Poznaniu między drużyną drużyną BKS ze Śląska a Wartą poznańską, zakończyły się przewidzianem zwycięstwem Warty w stosunku 10:6.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 14: św. Spirydjona.
Wtorek 15: św. Walerjana.
Wtorek 15: wschód słońca o godz. 7.51, zach. o 15.58.

—:o:—

OSTROŻNIE Z GAZEM ŚWIETLNYM. Wobec nieszczęśliwych wypadków, które zdarzyły się w ostatnich czasach w kraju i zagranicą, a przypisywane są gazowi świetlnemu, Dyrekcja Krakowskiej Gazowni Miejskiej przypomina wszystkim mieszkańcom że w razie zauważenia uchodzenia gazu świetlnego — łatwo wyczuwalnego wskutek swej charakterystycznej woni — należy bezwłocznie zawiadomić o tem Gazownię (Tel. 152-05). — W międzyczasie należy ubikacje, w których czuć gaz opuścić, otwierając w nich przedtem o ile możności okna i bezwarunkowo nie zaświecać w nich otwartego płomienia, ani też z takim płomieniem do nich nie wchodzić. — W ten prosty sposób uniknie się przykrych następstw uchodzenia gazu.

ATAKOWI EPILEPTYCZNEMU na pl. Dominikańskim uległ Jan Zygaś (l. 22) żebrak i dotkliwie się pokaleczył. Nieszczęśliwemu udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia ratunkowego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ROBOTNICY. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ulicę Lwowską do Anieli Janczakowej (l. 21) robotnicy, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny. Lekarz przepłukał żołądek denatce poczem przewiózł ją do szpitala.

ARESZTOWANA ZA OPILSTWO DOSTAŁA ATAKU NERWOWEGO. Organa policyjne przytrzymały Apolonję Siwińską l. 24, robotnicę za opilstwo i osadziły ją w aresztach wydziału śledczego Siwińska pod wpływem alkoholu dostała silnego ataku nerwowego, tak że wzywano pomocy lekarza Pogotowia. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostała nadal w aresztach, skąd po wytrzeźwieniu odeszła do domu.

ZAWODOWA ZŁODZIEJKA GRASOWAŁA W KOŚCIELE. Michał Osaczuk, emeryt, modląc się w kościele Marjackim położył czapkę z futerka perskiego na ławce. Po chwili zauważył, że czapka zniknęła; zawiadomił o tem policję, która wrótce wpadła na trop osobliwej złodziejki. Okazała się nią 36-letnia Magdalena Tomczyk, zawodowa złodziejka i recydywistka, karana ostatnio za kradzież 5-letniem więzieniem. Aresztowano ją w chwili gdy usiłowała dokonać kradzieży kieszonkowej.

WSPÓŁWŁAŚCICIEL REALNOŚCI WŁAMAŁ SIĘ DO SKLEPU. Przed kilkoma dniami włamano się do sklepu Lustgartena przy ulicy Krasickiego 10, i skradziono towary spożywcze na sumę blisko 700 złotych. W toku dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że włamania dokonał Stanisław Wojdyło (l. 30), współwłaściciel realności. Aresztowano go i odstawiono do więzień sądowych.

OBRABOWANY KIOSK. Wczoraj rano nieznany osobnik włamał się do kiosku Weissbrotta przy ulicy Starowiślnej obok III-go mostu skąd skradł wyroby tytoniowe i cukiernicze. Włamywacz w drodze do Podgórza widząc nadchodzącego policjanta porzucił worek z kradzionym łupem i rzucił się do ucieczki. Ścigany przez policjanta zdołał zbiec.

—:o:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DO MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ I PRZEMYSŁOWEJ. W Związku Młodzieży Przem. i Rękodzielniczej odbywają się lekcje języków obcych, niemieckiego, francuskiego i angielskiego dla początkujących i zaawansowanych. Wpisy codziennie od godz. 9-tej rano do 9-tej wieczór w biurze sekretarjatu przy ul. Skarbowej 2.

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek popoł.: „Młody las" (Przedst. dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe).

Poniedziałek wiecz.: „Łucja z Lammermooru" (premiera — opera) Gościnnie wystąpi Ada Sari.

Wtorek: „Burza w szklance wody" (nowość).

Środa 16 grudnia. „Ulica" (Ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Wygnańcy" (w gł. roli A. Brodzisz).

ŚWIT: „Cyrk z Charlie Chaplinem".

APOLLO: „Pod kuratelą" (w gł. roli Vlasta Burian).

SZTUKA: Noce paryskie (w gł. roli Henry Garat).

ŚWIATOWID: Nieczynne z powodu remontu.

BAGATELA: Na ekranie: „Laurel i Hardy za kratami". Na scenie: „Atrakcje Varietowe Theo' The Lados".

SŁOŃCE: „Jeden na wszech" (w gł. r. Karlo Aldini).

WARSZAWA: „Tajemnica Limuzyny" (w roli głównej Harry Piel).

UCIECHA: Ulice Wielkomiejskie (w rol. gł. Garny Cooper).

Uroczystość nadania Ks. Biskupowi Dr. Kubinie
doktoratu honorowego teologji Uniw. Jag.

Wczoraj, t. j. w niedzielę odbyła się w Seminarjum duchownem częstochowskiem w Krakowie uroczystość nadania doktoratu honorowego teologji. Ks. Biskupowi częstochowskiemu Dr. Kubinie. W uroczystości wzięli udział: profesorowie wydziału teologicznego Uniw. Jag., przedstawiciele duchowieństwa dierezji częstochowskiej z Ks. Prał. Zimniakiem, wikarjuszem generalnym na czele oraz liczni goście.

Po odśpiewaniu „Gaude Mater" przez chór kleryków, przemówił dziekan wydziału teologicznego Uniw. Jag. **Ks. Prof. Dr Archutowski,** uwypuklając zasługi Ks. Biskupa Kubiny dla Akcji katolickiej, nauki i Uniwersytetu Jagiellońskiego. W szczególności podkreślił mówca, że Ks. Biskup Kubina pozostał wierny swojemu zamiłowaniu do nauk społecznych, datującemu się jeszcze z najmłodszych lat Jego kapłaństwa.

Na pieczęci biskupiej — stwierdza Ks. dziekan — umieścił napis „Misereor super turbam". Następny mówca podkreślił specjalną wartość pracy Ks. Biskupa Kubiny p. t.: **„Akcja katolicka i akcja społeczna"**, dla rozwoju chrześcijańskich nauk społecznych, poczem podniósł starania i zasługi **Ks. Biskupa w sprowadzeniu Seminarjów: śląskiego i częstochowskiego do Krakowa,** aby klerycy słuchali teologji na krakowskiej Wszechnicy. — Z tych względów Rada Wydziału Teologicznego i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego — oświadcza Ks. dziekan Archutowski — postanowiły nadać Ks. Biskupowi Kubinie z **okazji Jego 25-lecia kapłaństwa doktorat teologji honoris causa.**

Następnie dyplom, zawierający uchwałę Wydziału Teologicznego i Senatu Akad. Uniwersytetu Jag. odczytał **Ks. Prał. Bystrzonowski** jako promotor i wręczył go Ks. Biskupowi Kubinie.

Na zakończenie przemówił Ks. Biskup Kubina wzruszony dowodami uznania i podkreślił, że jako ślązak zawsze zwracał się swą myślą do Krakowa i kiedy powstała diecezja śląska sam rzucił myśl, aby klerycy z diecezji śląskiej mogli studjować na uniwersytecie w Krakowie, — mieście, zawierającem tyle pamiątek narodowych, mającem uniwersytet sławny z przeszłości i stojący na wysokim poziomie nauki.

Wkońcu zwrócił się do słuchaczów teologji, zachęcając ich do pilnego studijum.

Podniosła uroczystość zakończyła się okrzykiem, wzniesionym przez Jego Magnificencję Ks. Rektora Michalskiego: **„Najmłodszy doktor Uniwersytetu Jagiellońskiego niech żyje"**, podchwyconym owacyjnie przez zebranych.

„ŁUCJA Z LAMMERMOORU" premjera opery Donizetti'ego dana będzie w dniu dzisiejszym z gościnnym występem światowej sławy mistrzyni koloratury p. Adą Sari w partji tytułowej oraz ze znakomitymi artystami pp: Szymonowiczem, Romanowskim i Mazankiem, zaś w drugoplanowych partjach pp: Bodnicką, Mazurkiem i Woźniakiem. O niezwykłych walorach muzycznych operę tę przygotował muzycznie dyr. B. Wallek-Walewski, reżyserja Stefana Romanowskiego.

UMBERTO MACNEZ, świetny tenor liryczny największych scen włoskich, wystąpi z jedynym koncertem we **wtorek dnia 15 bm. w sali Bolońskiego.** W programie perły literatury śpiewackiej: Paesiello — Arja „Il mio ben", Cesti — Arja „Intorno all'idol mio", Giordani — Arja „Caro mio ben", Chilea — Arja z op. „L'Arlesiana", Mascagni — Arja z op. „L'amico Fritz", Puccini — Arja z op. „Cyganerja", Billi Stornello — „E canta il grillo", Pennino — „Pecche?" (Pieśń neapolitańska), Serrano — „Te quiero" (Jota spagnola).

Przy fortepianie dyrektor Stefan Barański. Bilety w cenie od zł. 1.50 do 4.50, wcześniej do nabycia (bez nadwyżki w przedsprzedaży) w kasie przy sali.

—ooo—

Zbieranie funduszów na pomnik gen. Rozwadowskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Centralnego Komitetu wykonawczego budowy pomnika gen. Rozwadowskiego, wybrano jednogłośnie prezesem radcę Leonarda Lepszego. Komitetowi lwowskiemu udzielono pełnej swobody działania, z tem, że o ile jego działalność rozwinie się w sposób, dający rękojmię co do pokierowania dalszą akcją, Centr. Kom. przystąpi do rozważenia kwestji przeniesienia kierowniczej władzy do Lwowa. Przyjęto do wiadomości referat gen. Latinika i sprawozdanie kasowe, według którego majątek Centr. Kom. wynosi **4.848 zł. 18 gr.** Postanowiono urządzić **w marcu 1932 r. Akademję ku czci gen. Rozwadowskiego.**

Uznano za konieczne rozszerzyć liczbę członków przez organizację Sekcji Pań. Niewątpliwie działalność Sekcji pobudzi społeczeństwo do zainteresowania się tą sprawą i ułatwi imprezy Centr. Kom. w przyszłości. Obecnie trudno jest wymagać wielkiej ofiarności. Chodzi przedewszystkiem o to, by raz rozpoczętą akcję, nawet powoli, doprowadzić do skutku. Komitet liczy nawet na najdrobniejsze datki. W tym celu, ofiarowano przez PP. Pruszyńskich znaczki, wydał Komitet w bezpłatny komis kilku sklepom w mieście. Znaczków tych, po 10 i po 5 gr. dostarcza do rozsprzedaży członkom i osobom prywatnym Centr. Kom. na żądanie w każdej ilości. Natomiast **nie wydaje Centr. Kom. żadnych „List Składek"**, by uchronić publikę przed wyzyskiem ze strony niepowołanych indywiduów — zaszły bowiem już wypadki oszukańczej kwesty. Wskazanem jest zwrócić uwagę znajomych, iż datki przesyła się najwygodniej **czekiem P. K. O. na konto Nr. 410.730 pod adresem: Centr. Kom. Wykon. bud. pomnika Rozwadowskiego, Kraków (F. Latinik, Studencka 2).**

Ulgi wycieczkowe do i z Krakowa.

Miejskie Biuro Propagandy podaje do wiadomości, że Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych w Krakowie przyznaje zniżki kolejowe przy zakupnie biletów powrotnych przy przejazdach świątecznych do Krakowa z następujących stacyj: Bielsko, Biała, Bochnia, Cieszyn, Chrzanów, tudzież z Krakowa do następujących stacyj: Andrychów, Biała-Lipnik, Bielsko Bystra, Chabówka, Częstochowa, Dziedzice, Grodkowice, Grybów, Hucisko, Jaworze-Jasienica, Jeleśnia, Jordanów, Kalwarja, Kalwarja Zebrzydowska, Katowice, Kłaj, Krzeszowice, Lachowice koło Żywca, Leńcze, Łodygowice, Łówczówek, Leśna, Maków, Mszana Dolna, Milówka, Mydlniki, Niepołomice, Nowy Targ, Osielec, Podłęże Poronin, Raba Wyżna, Rabka Zaryte, Rabka-Zdrój, Radziszów, Rajcza, Rudawa, Sieniawa, Sporysz, Swoszowice, Szaflary, Skoczów, Skawce, Skawina, Sól, Stróże, Sucha, Tarnów, Ustroń, Wadowice, Węgierska Górka, Wieliczka, Wisła, Zabierzów, Zakopane, Żywiec.

Bilety zniżkowe uprawniają do przejazdu w soboty i dnie przedświąteczne do miejsc wycieczkowych, do powrotu zaś w te same niedziele, względnie dni świąteczne, lub bezpośrednio po nich następujące poniedziałki, względnie dnie powszednie. O ile między niedzielą i dniem świątecznym, względnie między dwoma świętami przypada 1 dzień powszedni, ważność biletu przedłuża się do dnia powszedniego, następującego bezpośrednio po drugim dniu świątecznym.

O POMOC DLA DZIATWY SZKOLNEJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Otrzymaliśmy następujące pismo: — Towarzystwo „Zjednoczenie Polsko-Ruskie „Zgoda" w Krakowie, dążąc do utrzymania bratnich stosunków i zgody między narodowością ruską, a polską, podjęło inicjatywę przyjścia z pomocą biednej dziatwie szkolnej tak polskiej jak ruskiej we wschodniej Małopolsce. Okazało się bowiem, że w wielu miejscowościach Małopolski wschodniej dzieci biednych rodziców są pozbawione najniezbędniejszych przyborów szkolnych, a nawet co gorzej, nie mają się w co ubrać.

Tow. „Zgoda" chce chociaż w części temu zaradzić i dlatego zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa polskiego o datki w postaci używanej odzieży, obuwia, książek i przyborów szkolnych. Niech ta skromna pomoc udzielona dziatwie szkolnej, przyczyni się chociaż w części do zgody polsko-ruskiej i zaszczepienia w dziatwie ruskiej miłości dla wspólnej Ojczyzny, Polski. Zgłoszenia datków przyjmuje Prezydjum Tow. Polsko-Ruskiego „Zgoda". Kraków, Lubicz 34 I. p. Ewentualne datki pieniężne można wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 411.709.

ODCZYT W SZKOLE STUDJÓW CHRZEŚĆ. SPOŁECZNYCH.

Dziś, w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w Krakowskiem Kole Studjów Chrześcijańsko Społecznych przy ul. Andrzeja Potockiego 11 wygłosi b. sen. inż. Adelman referat o budżecie państwowym na rok 1932—1933. Po referacie dyskusja. — Uprasza się o liczne przybycie.

Radjo.

Ekspedycje propagandowe polskiego radja.

Polskie Radjo pragnąc zapoznać radjosłuchaczów zamieszkałych na dalekiej prowincji z nowoczesną instalacją radjoodbiorczą, **zorganizowało specjalne ekspedycje, które udają się do poszczególnych województw,** mając na celu zaznajamianie szerokich mas ludności z idealnym odbiornikiem detektorowym-Detefonem. Zwracamy przeto baczną uwagę wszystkich zainteresowanych na komunikaty mikrofonowe, które informują o poszczególnych ekspedycjach detefonowych.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 15 grudnia.

Kraków, (312.8) G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komuniktaty z Warszawy; 13.40 Transmisje z Warszawy 15.15 „Chwilka lotnicza"; 15.45 Transmisje z Warszawy; 16.20 Odczyt ze Lwowa; 16.40 Komunikaty harcerskie; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.10 Odczyt p. t. „Zamenhof kai lia eltrovo deel helpa linguo" (Zamenhof i jego wynalazek języka światowego), wygłosi Odo Bujwid prof. U. J.; 17.35 Koncert z Warszawy 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt pt.: „Choroba umysłowa dawniej a dziś", wygłosi dr. med. i fil. T. Bilikiewicz, Doc. U. J.; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Płyty gramofonowe; 19.45 Transmisje z Warszawy; 22.45 Retransmisje ze stacyj zagranicznych; 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Katowice, (408.7) G. 14.55 Komunikat Polskiego Zw. Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląsk.; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 O. Regorowiczowa: „O poezjach Artura Oppmana (Or-Ota)".

Lwów, (380.7) G. 15.05 Skrzynka pocztowa dla dzieci w opracowaniu p. Ady Arzt-Jampolskiej; 15.35 „O pieczeniu ciast na gazie" wygłosi p. E. Zalewska; 16.05 Wywiad z pilotkami I-go lotu dookoła Polski, p. W. Olszewską i p. Danutą Sikorzanką, przez p. J. Rada; 16.20 Odczyt pt.: „O sporcie łyżwiarskim" wygłosi radca L. Goetter; 19.25 „Dwa jubileusze (Franciszek Nowicki i Kazimierz Przerwa-Tetmajer)" wygłosi prof. T. Pini; 22.50 „Melodje czterech pór roku", reportaż muzyczny p. C. Nahlik.

Sport.

Odznaczenie reprezentantów Polski w lekkiej atletyce.

Polski Związek Lekkoatletyczny przyznał dyplomy uznania za wielokrotną obronę barw polskich w spotkaniach międzynarodowych następującym naszym zawodnikom:

F. Schabińskiej (10-krotny udział w reprezentacji Polski), H. Konopackiej (9 razy), O. Orłowskiej (8), M. Freiwaldównie (7), G. Kilosównie (7), A. Breuerównie (5). Ogółem reprezentacja Polski w lekkoatletyce pań rozegrała 12 spotkań międzypaństwowych.

Męska reprezentacja lekoatletyczna Polski rozegrała 27 spotkań międzynarodowych. Odznaczeni zostali: S. Sikorski (16 razy), S. Adamczak (15), S. Kostrzewski (15), A. Szejbach i W. Trojanowski — po 14, J. Baran i A. Cejzik po 11, Z. Heljasz, J. Kusociński, Z. Nowak, Z. Weiss — po 10 razy.

—o—

Śmiały czyn lotnika.



Lotnik amerykański Bert Hnikler przeleciał jako pierwszy, południowy ocean atlantycki w kierunku z zachodu na wschód. Bert Hnikler wystartował w Natalu (Brazylja) i wylądował w St. Louis w Senegalji (Afryka).

Sąd grodzki w Krakowie.

Przykre wrażenie czyni Sąd przy ul. św. Jana w Krakowie. Sam orzeł na budynku jest zmurszały i zatarty, zaś wchód do Sądu zwłaszcza w dni licytacyjne jest więcej podobny do jakiegoś prowincjonalnego zajazdu w czasie jarmarku — jak do Sądu.

Sień jest zawalona formalnie różnemi nabytemi na licytacji sprzętami — staremi rupieciami, szynkwasami, półkami, straganami, a obok tego wszystkiego taki tłok handełesów i różnego rodzaju interesantów, że trudno nieraz przez nich się przepchać. Gdy się do tego doda zatarte ściany i zabłoconą posadzkę, to się ma obraz wejścia do budynku sądowego.

A przecież budynki sądowe winny być poważne i czyste, aby każdy przestępujący próg budynku sądowego czuł, że wstępuje do świątyni sprawiedliwości, a nie do trzeciorzędnego zajazdu.

Nic też dziwnego, że mimo napisów „palenie tytoniu wzbronione", kto chce wchodzi z fajką, inny z cygarem lub papierosem, a po korytarzu unoszą się kłęby dymu.

Sale sądowe niewiele lepiej się przedstawiają.

Przedewszystkiem skromność ich urządzenia jest mało powiedzieć **spartańska**, ale prostacka.

Choćby takie wieszadła.

Dobrze jest, jeżeli na sali rozpraw znajduje się jedno jedyne wieszadło, zdolne pomieścić najwyżej okrycia 8 osób, gdy tymczasem samych adwokatów jest często więcej.

Właściwych sal rozpraw w Sądzie grodzkim niema. Sędzia prowadzi w swem biurze rozprawy od godziny 9—2, a często i dłużej. Musi oddychać niemożliwem powietrzem cały czas urzędowania.

Sala, a właściwie mały pokój, natłoczony po brzegi, a z wyjątkiem 3 lub 4 adwokatów, którym udało się zdobyć krzesła, wszyscy stoją bez względu na to, czy to jest starzec lub jakiś schorowany osobnik.

Jedna jedyna ławka, jaka się w takim pokoju znajduje, nie jest w stanie pomieścić więcej jak 3—4 osób, a i ta ławka jest zazwyczaj zajęta futrami, które na 1 małem wieszadle pomieszczenia znaleźć nie mogły.

Żeby mię nikt nie posądził o przesadę, to przytoczę jako przykład biuro Nr. 20 na parterze, w którem przez parę miesięcy jednego nawet wieszadła ani gwoździa w ścianie nie było, tak, że wszystkie stołki były zajęte płaszczami i kapeluszami.

Okna wyglądały jakby zalepione papierem żółtym, a sędzia sam mówił, że od paru tygodni kołata bezskutecznie o aresztantów do umycia tych okien, które w dnie pochmurne prawie zupełnie światła nie przepuszczały.

Krzysztofory niepotrzebnie zajmuje Dyrekcja robót publicznych, mająca tak mało obecnie do roboty, a Sąd grodzki dusić się musi w mniejszym budynku, chociaż ma bez porównania więcej urzędników i rozleglejsze agendy.

W Sądzie grodzkim kłębi się formalnie wszystko na kupie, niema miejsca żeby można sobie coś z aktów wynotować, trzeba pisać albo na ścianie, albo na plecach drugiego. Na kolanie nie można, bo nie ma na czem usiąść.

W jednym pokoju urzęduje po 10 urzędników; niech tylko po 5 interesantów do każdego w godzinach wywiadu przyjdzie, to już mamy razem 60 osób w 1 pokoju, w którem znajdują się oprócz biurek urzędników, najwyżej 2 stoły i to zawalone aktami.

Ten stan rzeczy dłużej tolerowany być nie powinien.

Dr. T. Więcław, adwokat.

Autonomja śląska a konwencja genewska.

Niemcy w swej propagandzie górnośląskiej coraz częściej posługują się argumentem, opartym na sfałszowanych podstawach, a mianowicie, że po wygaśnięciu konwencji genewskiej t. j. w roku 1937 przeprowadzony będzie na Górnym Śląsku ponowny plebiscyt. Rzecz jasna, że chodzi tu o wywołanie wśród ludności stanu niepewności i poczucia prowizoryczności obecnych stosunków. Zbałamucona ludność obawia się niejednokrotnie przyznać otwarcie do polskości, licząc się z tem, że na Śląsku może jeszcze nastąpić zmiana obecnej granicy.

Tego rodzaju fałszerstwa propagandy niemieckiej mogą być traktowane poważnie jedynie na tle zupełnej nieznajomości przepisów konwencji genewskiej. Dodać tu należy, że nawet zasady autonomji śląskiej nie są znane w reszcie Polski, choćby w najogólniejszych zarysach. To też często słyszy się zapytanie ze strony ludzi wysoko wykształconych i zajmujących wybitne stanowiska społeczne i państwowe, czy i kiedy nastąpi na Śląsku plebiscyt. Pozatem, nawet i w tych samych sferach utrzymuje się opinja o łączności autonomji śląskiej z konwencją genewską, z czego miałoby wynikać, że z jednej strony konwencja gwarantuje istnienie autonomji, z drugiej zaś autonomja istnieć ma tylko do czasu wygaśnięcia konwencji.

Tak daleko posunięta nieświadomość społeczeństwa w powyższych sprawach stanowi ze stanowiska państwowego poważną szkodę, przedewszystkiem na terenie śląskim, ponieważ ułatwia wrogą nam propagandę i stwarza warunki dla wywołania niepewności i niepożądanych nastrojów.

Nie należy zapominać, że obecny Górny Śląsk polski został decyzją Rady Ambasadorów z dnia 20 października 1921 r. przydzielony Polsce na wieczne czasy. Konwencja genewska została zawarta dla „uniknięcia wstrząsów gospodarczych", regulując szereg dziedzin życia gospodarczego i społecznego w sposób odrębny, a także i t. w. ochronę mniejszości na czas do roku 1937. Po tym okresie ostatecznie wygasa zarówno na Górnym Śląsku polskim, jak i niemieckim, gdzie oczywiście także obowiązuje.

Autonomja śląska została ustanowiona ustawą Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 5 lipca 1920 roku. Podstawy prawne tej autonomji są oczywiście natury wyłącznie wewnętrzno-państwowej. Autonomja nie ma nic wspólnego ani z treścią, ani z czasem trwania zobowiązań międzynarodowych polskich.

Podane powyżej wyjaśnienia wypada sobie zapamiętać i uświadomić, w ten bowiem jedynie sposób da się unicestwić nieuczciwą akcję, której celem jest wywoływanie wśród społeczeństwa nieufności i poczucia niepewności istniejącego stanu rzeczy.

„Walka o Gdańsk".

Pewien niemiecki publicysta nazwał literaturę, stojącą na usługach nacjonalizmu, „pornografją patrjotyczną". Określenie to można śmiało zastosować do pewnego typu literatury, produkowanej obecnie masowo w Gdańsku. Jest ona tak przesiąknięta jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie, że nie usiłuje nawet swej tendencyjności zakrywać. Do tego rozpowszechnionego w Gdańsku rodzaju literatury należy dramat gdańskiego pisarza Maxa Baumanna p. t. „Kampf um Danzig". Autor przenosi nas w czasy Zygmunta Augusta czasy zmagań religijnych i wysiłków państwowotwórczych. Na tem tle występuje Gdańsk, w głównej mierze już protestancki, oporny, przeciwstawiający się wszelkim zarządzeniom królewskim. Bohaterami miasta są burmistrzowie — Klefeld i Konstanty Ferber, po stronie polskiej biskupi Hozjusz i Karnkowski. Akcja odgrywa się w okresie najcięższym dla Gdańska, w latach sześćdziesiątych a głównie w roku unji lubelskiej (1569), przyczem autor nie waha się zmieniać faktów historycznych, zapewne dla celów kompozycyjnych (Zygmunt August w roku 1569 w Gdańsku nie był) powtóre dla celów polityczno-tendencyjnych. Chce bowiem wykazać, że Polska była nieprzyjacielem Gdańska, że więc Gdańsk musiał się bronić, a z walki tej wyszedł zwycięsko dzięki swej niezłomności i nieustępliwości.

Do Gdańska przybywa komisja, lecz miasto nie wpuszcza jej do miasta, tylko Hozjusz i Karnkowski, oraz Kostka, kasztelan gdański, przyjmują u siebie Klefelda i Ferbera, twardych i nieustępliwych. Z zachowania się Karnkowskiego i Hozjusza wynika, że łączą oni sprawy wyznaniowe z politycznemi. Druga scena rozgrywa się w Lublinie, gdzie obecni są przedstawiciele stanów pruskich. Tych się umyślnie oddziela od więzionych Ferbera i Klefelda, żeby byli ulegli w sprawie unji i w sejmie zasiedli narówni z innymi posłami Polski. Ferbera i Klefelda oskarża królewski instygator Friedwald o różne nadużycia w rzeczach religijnych i politycznych przedstawia ich jako szkodników i buntowników względem Polski. Wyrok zapowiada wygnanie do głębi Polski do Sandomierza na nieograniczony czas.

I oto jesteśmy w Sandomierzu, grodzie Kostki. Tutaj rozłączono burmistrzów. Pani kasztelanowa Jadwiga, której Ferber od pierwszej chwili zaimponował w Gdańsku, przyrzeka uczynić Ferbera uległym. I zdaje się, że sprawa polityczna w ramionach pięknej kasztelanowej dojrzewa. Ferber bowiem obiecuje Jadwidze wypowiedzieć się za unją, za co używa wszelkich wywczasów i rozkoszy. Tymczasem Klefeld marnieje w ciemnicy, pocieszany jedynie przez wyrozumiałego ks. Jankowiaka, humanistę.

W czasie sejmu warszawskiego sprawy się jednak wikłają. Wprawdzie przedstawiciele Gdańska z burmistrzem Zimmermannem na klęczkach przepraszają króla, ale Ferber i Klefeld, porozumiawszy się poprzednio ze sobą, oświadczają królowi że nie godzą się na unję Gdańska z Polską. Mimo to zwalnia ich się wobec tego, że Gdańsk oficjalnie króla przeprosił, a miasto mogłoby wykupić się pieniędzmi.

W Gdańsku (akt V.) przyjmuje się z wielkim zapałem powracających rajców, szczególnie Ferbera. Król zjeżdża też niebawem do Gdańska i bierze udział w uczcie, a z Ferberem i Klefeldem gotów jest wychylić puhar wina, Jadwiga ma im go podać według starego zwyczaju. Przedtem jednak król zaszczyca Klefelda tą łaską, że rozmawia z nim o najtajniejszych sprawach, zasięgając jego zdania. Klefeld przepowiada czarną przyszłość królowi i Polsce. Jadwiga przychodzi z pełnemi puharami. Pragnie się zemścić na Klefeldzie za to, że odstręczył od niej Ferbera. Podaje mu wino zatrute, Ferber wszakże wytrąca mu je w ostatniej chwili. Skandalem w obliczu króla kończy się dramat.

Przegrał król, przegrała Jadwiga, wygrał w całej pełni Gdańsk.

Dramat Baumanna nie może imponować ani pod względem treści, ani też pod względem artystycznym. Tak bowiem historję jak też sztukę potraktowano tu zbyt lekko i pobieżnie.

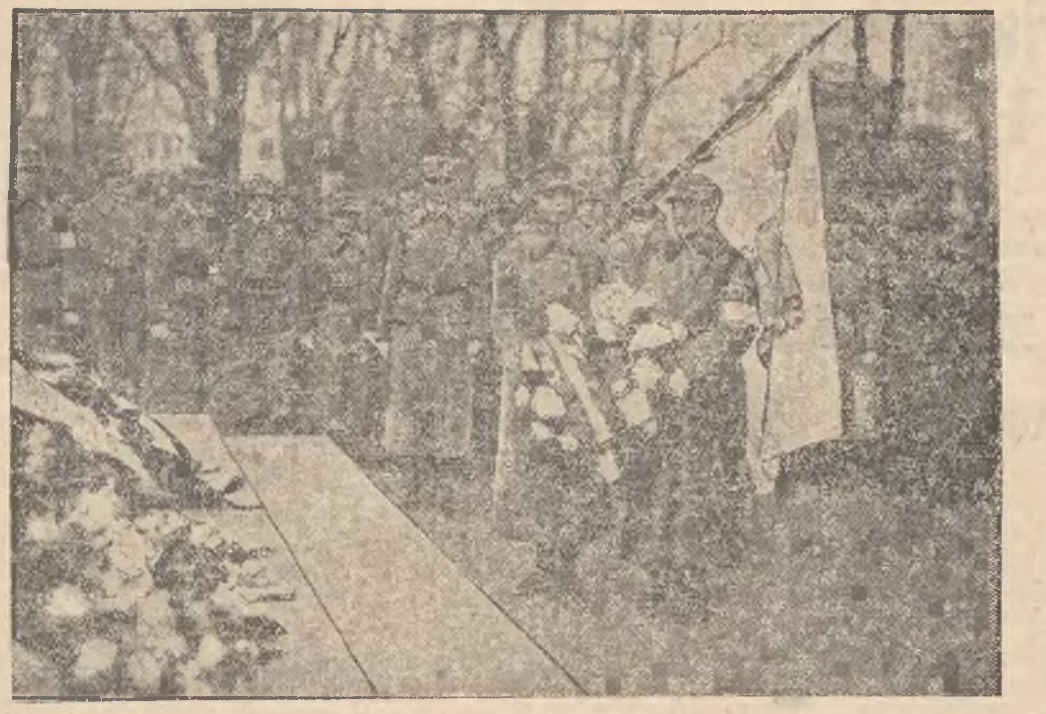
Ze zbyt rażącej, wprost brutalnej tendencji wynika, że Polacy to tchórze i łotry (Schurken und Feiglinge), chcieliby pochłonąć niemiecki Gdańsk, którego Gdańszczanie za przykładem Ferbera i Klefelda winni bronić do upadłego, a zwyciężą wobec słabości polskiej. Sejm, kanclerz koronny, nie mówiąc już 6 innych postaciach, to intryganci, ludzie podstępni i niegodziwi, bez męskiego charakteru, król małowany; a jedyna kobieta, reprezentująca Polki, to ognista dama, z rozkoszą i kaprysem przechodząca z rąk do rąk, przytem dziwna patrjotka. Wogóle cały świat polski, to jedna chwiejna słabość, w działaniu równająca się światowi marjonetek.

Inaczej wyglądają Niemcy-Gdańszczanie. Wprawdzie znaleźli się między nimi zbłąkani, jak ów instygator, słabi, jak Zimmermann, ale prawdziwe typy niemieckie to — niezłomny, Ferber i nieustępliwy Klefeld. W konsekwencji swej posuwa się autor aż do scen komicznych, jeśli król każe Klefeldowi sądzić siebie, swój ród i Polskę, jeśli np. Ferber nie odchodzi z przed oblicza króla, gdy ten mu rozkazuje, tylko wtedy, kiedy go o to prosi, albo oświadcza, że nawet wówczas by nie przepraszał, gdyby był winny.

Również całe tło historyczne wypadło bardzo słabo. Autor popełnia ten sam błąd, który popełniali i popełniają niektórzy pisarze niemieccy. Nienawiść i pycha odbierają mu sąd spokojny, nie pozwalają mu być artystą.

Toć w najbardziej nieprzyjaznej dla Niemców literaturze polskiej mocnych stron przeciwnika się nie zakrywa, choćbyśmy wzięli za przykład „Krzyżaków" Sienkiewicza. I tam znalazło się miejsce na podziw sprężystości i organizacji Zakonu Krzyżackiego. Przedstawiciele gdańskiej literatury nie umieją się jednak wznieść ponad poziom płytkiego nacjonalizmu.

Armję kobiecą



posiada Finlandja. Są to pozostałości sióstr miłosierdzia, założonej podczas walk o wolność w latach 1918—1919.

Wystawa polskiego przemysłu ludowego w Złotowie

W sobotę 5. 12. uroczyście otwarto na sali Banku Ludowego w Złotowie na Pograniczu wystawę polskiego przemysłu ludowego. Po wstępnem przemówieniu przedstawiciela komitetu, p. I. Maćkowicza, zabrał głos konsul R. P. w Pile, dr. K. Szwarcenberg-Czerny, który m. in. stwierdził, że w wystawie biorą udział firmy polskiego przemysłu i rękodzieła, oparte wyłącznie na wzorach i motywach polskich i wykonane rękami polskiego pracownika. Symbolicznego przecięcia wstęgi u wejścia na wystawę dokonał prezes Związku Polaków w Niemczech i Dzielnicy V. w Złotowie, Ks. dr. Domański z Zakrzewa, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. W otwarciu wziął również udział prezes Polskiego Towarzystwa Szkolnego na obwód regencji Pilskiej, Ks. Grochowski a Głubczyna, Ks. Sobierajczyk, proboszcz z Wielkiego Buczka, p. W. Pieniężna z Konsulatu R. P. w Pile, oraz liczni przedstawiciele ludności polskiej ze Złotowskiego.

W wystawie wzięły udział następujące firmy z Polski „Przemysł Ludowy" w Poznaniu, Fabryka Fajansu Mańczaka w Chodzieży, Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Ćmielowie i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Wśród eksponatów z dziedziny przemysłu ludowego widzimy nasze piękne tkaniny wełniane i lniane, a więc kilimy różnego rodzaju, pasiaki łowickie, makaty, obrusy, dalej wyroby z drzewa, ze skóry itd. — ze wszystkich stron Polski. Znana z wystaw międzynarodowych i odniesionych na nich sukcesów, Fabryka Fajansu Mańczaka z Chodzieży oraz istniejąca zgórą 100 lat Ćmielowska Fabryka Porcelany wystąpiły z b. ładnemi wyrobami, głównie o wzorach ludowych. Doskonale prezentuje się stoisko Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu ze starannym doborem książek i czasopism. W tym dziale widzimy także wydawnictwa polskie w Niemczech oraz prawie całą prasę polską w Niemczech, wśród której na szczególną uwagę zasługuje „Gazeta Olsztyńska" z „Głosem Pogranicza" ze swym doskonałym numerem poświęconym wystawie i numer wystawowy „Dziennika Berlińskiego". Osobno wymienić należy wystawione śliczne polskie stroje ludowe, na Pograniczu, które do dziś jeszcze się zachowały. Całości dopełnia szopka i ozdoby choinkowe o motywach polskich oraz piękne hafty kaszubskie, wykonane przez ludność miejscową.

Ogólne wrażenie wystawy złotowskiej jest świetne, a organizacja i rozmieszczenie eksponatów nie pozostawiają nic do życzenia. Wystawa znalazła żywy oddźwięk wśród ludności polskiej na Pograniczu i nawet w całych Niemczech i jest licznie zwiedzana. Będzie ona trwała do 13 grudnia.

——oOo——

ZMIANY W ARGENTYŃSKIEJ TARYFIE CELNEJ.

Dnia 6 października b. r. wydał rząd argentyński dekret, mocą którego zostały podwyższone o 10% z dniem 9 października b. r. opłaty celne wszystkich importowanych artykułów, które podlegają opłatom „ad walorum". Zainteresowane sfery przemysłowo-handlowe mogą zaznajomić się z wysokością stawek celnych, odnośnie do poszczególnych artykułów — w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie, ul. Długa 1, w godzinach urzędowych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Rzeczy ciekawe.

MGŁY RZEDNĄ W LONDYNIE. W jednym z ostatnich numerów „Daily Herald" ukazał się dłuższy artykuł, którego autor jeden z kierowników londyńskiego instytutu meteorologicznego, **dowodzi na podstawie analizy chemicznej**, zachowanej z pierwszych lat panowania królowej Wiktorji, iż **słynna mgła londyńska z biegiem lat rzednie i w dobie obecnej zawiera w znikomej ilości szkodliwe dla zdrowia substancje siarki i węgla.** Potwierdza to samo wygląd mgły londyńskiej. Podczas gdy dawno angielskie powieści, oraz gazety z przed kilkudziesięciu lat wspominają o czarnej i gęstej mgle na ulicach Londynu, przyrównując ją do smoły, pod względem barwy, a do „puree z grochu" pod względem gęstości, **dzisiejsza mgła londyńska ma barwę brudno-białą** i mało różni się od mgieł spotykanych na wilgotnych łąkach. Zdaniem lekarzy nie jest ona w dobie obecnej szczególnie szkodliwa dla zdrowia, natomiast przed 50 laty wpływ jej na słabe organizmy ludzkie był zabójczy.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Co nowego na Gwiazdkę
daje Księgarnia Św. Wojciecha?

Dla dorastającej Młodzieży i Dorosłych.

Gwiazdka jest dla wszystkich, a więc bez pominięcia dorosłych. Św. Wojciech o nich nie zapomniał. Na dowód — ten stos osobny.

Bierzemy pierwszą książkę z góry: **„Pierścień Cezara"**. Pisał o nim znakomity historyk Alfred Rambaud. Pisał po klęsce francuskiej r. 1871. Pisał o Galji, o jej bohaterskiej, ostatniej walce z Rzymem, a myślał o Francji. Kreśląc obrazy klęski, podnosił bohaterstwo synów i cór ojczyzny galijskiej. I piastował wiarę w odwet zwycięski. Książka jego ma wartość dwojaką: naukową, bo wiernie przedstawia dzieje Galji, i literacką, bo wplata miedzy dzieje złote ogniwa miłości. Styl jej spiżowy, jak zbroje, w których się lubowali Gallowie. A nawet miłość błyska tu spiżem. Rzecz jest stosowna i dla starszej młodzieży, której suchy Cezar nie wystarczy.

W nieco późniejsze wkraczamy czasy, czytając **„Hallelu Jah"**. Autor, Szczepan Jeleński, specjalizuje się w opowieściach ewangelicznych. Rodzaj trudny, niemal nieznany w literaturze rodzimej. Wykonanie pierwszorzędne. Doniosłością wypadków „Hallelu Jah" góruje nad poprzednimi opowieściami tegoż autora. Jak nić czerwona snuje się przed nami zagadnienie ofiary. I czegoś więcej: zbawienia. I czegoś jeszcze więcej: splotu zmartwychwstania z ofiarą i zbawieniem. Dowodzi to, jak głeboko autor ujął przedmiot. I jak dramatycznie, ale na to trzeba odczytać jego książkę. Zwłaszcza przeobrażenia w umysłach żydowskich należą w niej do pozycji psychologicznie najcelniejszej. Utwór ten nadaje się i dla dojrzalszej młodzieży — żeńskiej i męskiej.

Podobne czasy mamy odtworzone w powieści **„Józef ben Dawid"**. Autorka, Henrieta Brey, posiada styl subtelny, owiany smugą poezji. Zręcznie posługuje się wersetami z Pisma św. Umie pochwycić osobliwości obyczajów żydowskich i wysłowić duszę tłumu. „Józef ben Dawid", przyobleczony w śnieżne szaty niewinności, zachowa je do zgonu. Rola jego jako Opiekuna świętego oddana jest wyraziście. Powieść o nim stanowi pierwszą z cyklu katolickich i popularnych, tem więcej przeto zasługuje na uwagę. Oby znalazła się w domach warstw najszerszych i bibljotekach ludowych (nb. książka ta ma ilustrację na okładce).

Nakoniec, cóż za niespodzianka: książka o „najukochańszej z rzek". Którejż to? Odpowiemy pytaniem: czy znacie Suwalszczyznę, krainę jezior? Jeśli nie — szkoda. Powetujecie to sobie przynajmniej, czytając powieść p. Wandy Miłaszewskiej **„Czarna Hańcza"**. A jeśli znacie tamte strony, to porównajcie urok, przeżywany z ich oglądania na miejscu, z tym, który bije od kart niniejszej książki. Rzecz dzieje się w kajaku. Ale jak się dzieje! Kajak pisze pamiętnik, autorka kreśli dziennik, a „kapitan" kajaku walczy z prądem i wichrem. Zjawia się przygoda, nie! przygody (one są bardzo towarzyskie) i przerywają literaturę. Tworzy ją na nowo życie: zmaganie się z wiatrem i wirem. Humor, pogoda, dostojeństwo żywiołów, legendy, przekomarzania „sterniczki" z „kapitanem", wścibstwo pisarskie kajaka — to jedyny rodzaj powieści krajoznawczej, którą reprezentuje „Czarna Hańcza". Piękne i obfite ilustracje Jana Bułhaka jeszcze bardziej podnoszą wartość tej książki.

A teraz słowo o całości.

Św. Wojciech nie uznaje przemożnej potęgi kryzysu. Zmaga się z nim. Ma oręż, którym chce przesilenie koniecznie obezwładnić. Tą bronią są książki. Rozsypał je przed oczyma rodziców, wychowawców, kapłanów i wszystkich altruistów, lubiących robić innym przyjemność i niecić radość dokoła. Sposobność potemu jest podwójna: sama pora gwiazdkowa i wartość rzeczy, na dar przeznaczonych. Tylko wybierać i kłaść pod choinkę! M. P.

Wszystkie powyżej wzmiankowane wydawnictwa nabyć można w Księgarni Krakowskiej, Kraków, ulica św. Krzyża 13.

HENRYK FEDERER: 23

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

——o——

——oOo——

W wiosce odbywał się kiermasz. Ze wszystkich zajazdów biło światło, zapach tytoniu i dźwięki muzyki, dochodziły tupania chłopskich butów po podłodze i radosne zmieszane okrzyki, na szybach migotały cienie przelatujących par.

— Wejdźmy — rzekł Marks podochocony — chodź, zacznijmy nasz żywot od tańca!

Agnieszka nie chciała. Miała tu dużo krewnych, poznaliby ją napewno. Lecz Marks upierał się. W bramie koło zajazdu kupili dwie maski. Marksa loki przykryte zostały lnianemi włosami, zwisającemi na ramiona, a twarz osłonięta wykrzywioną grymasem maską pierwotnego człowieka, patrzącego w beztroski świat tańca. Agnieszka przewiązała tylko pół-maską nos i oczy lecz już to zmieniało ją do niepoznania. Zapach smażonej kiełbasy i zapylanej izby tanecznej, widok czerwonych twarzy i szatańska wesołość, jaka opanowała wszystkich, pociągały dziewczynę, w której rosła większa ochota, by po trzech spokojnych latach siedzenia i przymusu wyszaleć się raz dowoli. Przyszło to na nią jak gorączka.

Dotychczas nie przeżywała niczego takiego, a ileż razy wołała w niej krew: wyszumieć się, wyszumieć! Jak długo brzmiały jej w uszach gdy była już w instytucie głosy skrzypiec z ostremi, podniecającemi tonami, drewniany i tak szelmowsko grający flet, prastare basy z wygiętej żółtej blachy a przedewszystkiem szarpane tony gitary i upajające cymbały. Wraz z nimi przypominało jej się wówczas twarde przytupywanie Marksa i jego hoijoo! Przeciskały się te tony przez dźwięki organów i fisharmonji, ale bladły i cichły z miesiąca na miesiąc. Fisharmonja usypiała to czysto zwierzęce nieopanowanie, snuła, jak pająk, wokół jej góralskiej duszy swoje miękkie mdłe, marzące tony, a gdy coś wtargnęło jednak jak bąk, ze śmiałej, pięknej muzyki światowej — owijała je tysiącem nici i dusiła, wysysając powoli przemożne uczucie wolności.

Lecz teraz znowu słyszała skrzypce, puzon, cymbały — a ładnej fisharmonji. Życie zaczynało się znowu w tany, w tany!

— Witaj piękna weselniczko! Witaj czcigodny weselniku. — wołał siny aranżer do spóźnionych przybyszów. Śmiejąc się — ściskali sobie ręce, oto cały świat chciał widzieć ich razem! Sala była pełna. Przedzielono ją sznurem na dwie nierówne części — w mniejszej tłoczyli się ci, którzy przetańczyli cztery tańce po porządku — by ustąpić miejsca do kręcenia się drugim. Właśnie do tej uprzywilejowanej połowy trafili Marks i Agnieszka, co było dobrą wróżbą. Zatem w tany! Lecz cóż się działo? Agnieszka nie umiała z Marksem utrzymać kroku, robiła „pas" za długie lub za krótkie, wpadała na inne pary i już po jednej turze kręciło się jej w głowie. Więc podobnie do matki wysuwała podłużną kształtną brodę, otwierała odważnie oczy i próbowała się poprawić. Ale szło marnie.

— Dosyć, — rzekła sapiąc po tańcu. Chodźmy już — mamy daleko.

— Nic z tego, — łajał Marks — ten taniec był za powolny, zatańczymy jeszcze szkockiego — ten pójdzie lepiej.

Lecz nie było lepiej, a Marks pytał niechętnie.

— Co jest z tobą właściwie? Czyż nie potrafimy razem tańczyć? Tegoby jeszcze brakowało!

— Potrafiłabym — ale jestem zmęczona — tłumaczyła się niepocieszona. Ale teraz już chodź!

— Słuchaj, słuchaj — grają galopa; tego jeszcze zatańczymy; — rozkazał.

Lecz teraz przyszła kolej na drugą partję, musieli czekać. Stali zgnieceni w gromadzie, patrząc na mieszaninę ludzi wolnych — zamaskowanych, a żonatych bez masek. Nagle Agnieszka krzyknęła. On wiedział, dlaczego; zobaczył także i przytulił dziewczynę do siebie, szepcąc jej przez mocne zęby w ucho.

— Teraz widzisz. Ona tak postępuje, a córeczka niech tymczasem śpiewa psalmy w klasztorze! Tak! Tak! Ale siedzi cicho!

Tak oto matka Agnieszki przemknęła obok w wirze tańca. O nieba jaka jeszcze czerstwa, pewna siebie i lekka, lecz nie z małżonkiem tańczyła. Ten siedział przy muzykantach, przypatrywał się zadowolony i pił kubek za kubkiem, złocisty jabłecznik. Pełen radości obserwował Marks nowego majstra z Lochmühle. Już on nie zatańczy nigdy, dosolił mu gruntownie! Marks obawiał się, że Agnieszka zechce uciekać tembardziej, lecz zmylił się. Pokonała już pierwszy strach, a pozostał tylko gniew. Z prawdziwym zapałem tańczyła teraz galopa. Lecz jej gwałtowność psuła o wiele więcej wspólny rytm ich kolan i bioder, niż poprzednia nieśmiałość. Marks świdrował ją gniewnie oczami z poza swojej potwornej maski.

— Oprzyj się o mnie, słyszysz? Rozkazał gwałtownie.

Więc sparła się silniej i bezwolnie na jego ramieniu i pozwalała się kierować wyłącznie jego unoszeniu i kołysaniu. I teraz szło, powiewało, świstało w koło. Nie czuła pracy ani ciężaru, nic swojego. Czuła się jakby wrośnięta, jakby roztopiona w Marksie. Nie patrzyła na nikogo w oparze izby, nawet na ojczyma i matkę; w całym rozgwarze i wirze widziała tylko płonące żarem z okropnej maski, zadowolone oczy Marksa.

— Widzisz — mówił z uznaniem — tylko słuchaj mnie, a wtedy popłyniemy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.